



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 6 (59)/2020

26 czerwca 2020 r.

Temat miesiąca



W przededniu kryzysu?

Milion plus to propozycja, jaką ósmego czerwca przedstawiciele Związku Gmin Wiejskich RP złożyli szefostwu Ministerstwa Rozwoju. Chodzi o milion złotych, które każda z ponad dwóch tysięcy stu gmin z obszarami wiejskimi miałaby otrzymać od rządu w formie rekompensaty za ubytki dochodów będące skutkiem COVID 19.

Pieniądze te posłużyć miałyby gminom na inwestycje, remonty i wkłady własne w projekty unijne. Dwudziestego czerwca do propozycji odniósł się premier Mateusz Morawiecki, który zapowiedział utworzenie szerokiej samorządowej tarczy inwestycyjnej. Jaka ona będzie, okaże się w praktyce - zobaczymy. Zapowiedź jest jednak ważna, bo do tej pory jedyne, na co rząd wobec gmin się zgadzał, to rozluźnienie reguł fiskalnych w sferze równowagi budżetowej i limitów zadłużenia. Dla wielu gmin - w tym i naszej - nie miało to żadnego znaczenia. Na początku bieżącego roku planowaliśmy zaciągnąć pożyczki w wysokości 10 milionów 350 tysięcy złotych. Budżet w tym zakresie skonstruowany był „z górką”, w istocie mamy nadzieję, że pożyczymy mniej.

Plan dochodów gminy na ten rok to 73 miliony 600 tysięcy złotych. Zakładaliśmy, że 17 milionów 800 tysięcy z tego pochodzący będzie z naszego trzydziestoosiemoprocentowego udziału w PIT od osób fizycznych. Niestety, przerwy w pracy z powodu epidemii - często „postojowe” zamiast dotychczasowych wynagrodzeń - przyniosły taki skutek, że w kwietniu nasze wpływy z tego tytułu były o 40 procent niższe od ubiegłorocznych. Do kasy gminy wpłynęło o 600 tysięcy złotych mniej niż planowano. Wprawdzie w maju dochody te o 25 procent wzrosły, ale to o niczym nie świadczy. W tym roku z podatku od dochodów osobistych rozliczać się bowiem mogliśmy właśnie do końca maja, a wiadomo, że do ostatniego momentu z rozliczeniem PIT czekają zwykle ci, którzy do podatku muszą dopłacić. Można więc ryzykować twierdzenie, że jeśli chodzi o dochody podatkowe jesteśmy w stanie przedkryzysowym, tuż przed zawalem. Jeśli w lipcu i sierpniu sprawdzą się prognozy co do dwukrotnego wzrostu bezrobocia - z pięciu do dziesięciu procent w skali kraju - to czeka nas ostry kryzys i pozawałowa terapia.

Już teraz staramy się w miarę możliwości złagodzić jej przebieg. Podczas majowej sesji radni zastanawiali się nad zwolnieniem z podatku od nieruchomości za drugi kwartał firm - między

innymi zakładów kosmetycznych i fryzjerskich, barów oraz hoteli - które dotknięte zostały finansowymi konsekwencjami COVID-19. Niestety, wobec kwietniowego spadku dochodów z PIT uznano, że na ulgi podatkowe dla przedsiębiorstw gminy po prostu nie stać. W tym roku dochody z podatku od nieruchomości wyniosły mają 5 milionów 50 tysięcy złotych i tak musi pozostać. W czerwcu natomiast Rada Gminy - podnosząc stawki indywidualnych opłat - nie zdecydowała się z kolei na zwiększenie przewidzianej w budżecie dziewięćsettyśięćdziesiąt tysięcy złotych dopłaty do wywozu śmieci.

Mimo to część planowanych na ten rok inwestycji jest zagrożona. Jak dotąd wydaliśmy na nie 4 miliony 300 tysięcy złotych, do wydania - według planu - pozostało jeszcze 19 milionów 400 tysięcy. Główne pozycje w tym zakresie to: 8 milionów 300 tysięcy złotych na kanalizację, 3 miliony 700 tysięcy na szkołę w Justynowie, 1 milion 400 tysięcy złotych na świetlicę w Kraszewie, 1 milion na Gminny Ośrodek Kultury, 500 tysięcy na tunel i 350 tysięcy złotych na stołówkę przy szkole w Wiśniowej Górze. Zakładaliśmy również, że 800-900 tysięcy złotych kosztować nas będzie w tym roku także budowa pawilonu klubowego na stadionie Andrespoli. Jeśli jednak całoroczne dochody z PIT będą rzeczywiście istotnie niższe od przewidywanych, a zapowiedziane przez premiera wsparcie nie okaże się skuteczną kroplówką, to ad acta odłożyć trzeba będzie plany przetargowe na budowę kolejnych odcinków gminnej kanalizacji, świetlicy wiejskiej w Kraszewie oraz budynku służącego piłkarzom i działaczom GLKS.

Jest w tym wszystkim jednak ważny, bo od nas tylko zależy element terapeutyczny. W tegorocznych zasobach budżetowych gminy znajdują się 3 miliony 500 tysięcy złotych wolnych środków z roku ubiegłego. W pierwotnym założeniu pieniądze te posłużyć miały zmniejszeniu tegorocznego deficytu. Na co ostatecznie zostaną wydane - czy starczy na coś więcej niż tylko złagodzenie epidemicznych skutków spadku naszych dochodów - władze gminy zdecydują nie wcześniej niż na przełomie sierpnia i września. K.S.

W numerze:

30. LECIE

SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO Rocznica

Wybory z 27 maja 1990 roku były pierwszymi w pełni wolnymi wyborami w powojennej historii Polski i otwierały długi okres budowy naszej demokracji.

Czytaj na str. 3



Osad i skratka

W ściekach jest wszystko. Foliowe torebki, szmaty, dziecięce koszulki i majtki... Kierownik oczyszczalni gotów jest myśleć, że do najbardziej zaawansowanych technologii po prostu nie dorosiliśmy.

Czytaj na str. 6



Nie tylko Super 6

Garbuska ma kolor złocistego szampana. Puryści mu zarzucają, że takich warszaw nie produkowano, ale to co? To jego auto! Pierwsze w kolekcji - rocznik 58.

Czytaj na str. 8



Śmieci w górę

I wszystko jasne. 10 czerwca podczas XXIV sesji Rady Gminy radni ustalili stawki, jakie od lipca obowiązywać będą za odbiór śmieci. Mieszkańcy żyjący w gospodarstwach jednoosobowych płacić będą miesięcznie 25 złotych; w gospodarstwach dwu- i trzyosobowych płacić się będzie 24 złote od osoby; w cztero- i pięciosobowych 22 złote; w sześć- i powyżej sześciuosobowych 21 złotych od osoby. Oznacza to, że za kilka dni w pierwszej z wymienionych grup gospodarstw nastąpi czterdziestoprocentowy wzrost opłaty śmieciowej, a w ostatniej około dziewięćdziesięcioprocentowy.

Przyjęta struktura cen jest pochodną prezentowanego przez gminne władze samorządowe poglądu o potrzebie ujednoczenia indywidualnych kosztów wywozu śmieci we wszystkich rodzajach gospodarstw. O ile dotychczas różnica między najwyższą a najniższą stawką od osoby - w zależności od rodzaju gospodarstwa - wynosiła 7 złotych, to teraz wynosić będzie 4 złote. Opłaty zostały tak skalkulowane, by pokrywały przewidywany, sześćdziesięcioprocentowy wzrost kosztów, które gmina ponosić będzie musiała w tym zakresie od lipca i by zaplanowana w naszym budżecie na ten rok kwota dopłaty do śmieci - 900 tysięcy - okazała się wystarczającą. Gdyby takiej dopłaty budżetowej nie było, jednakowa dla wszystkich kwota do zapłaty wynosić by musiała 28 złotych od osoby.

Kiedy przygotowaliśmy ten materiał do druku, było już po otwarciu ofert, jakie napłynęły do Urzędu Gminy w drugim tegorocznym śmieciowym przetargu. Spośród trzech oferentów najkorzystniejsze warunki zaproponowała firma „Jantar” - nasz dotychczasowy kontrahent - której za tonę odbieranych odpadów płacić będziemy 900 złotych brutto. Warto przypomnieć, że od teraz z przedsiębiorstwem wywożącym śmieci rozliczać się będziemy nie według stawki ryczałtowej, a na podstawie faktycznie odebranych ilości. Wywołuje to różnorodne konsekwencje. Jedną z nich jest konieczność prowadzenia szczególnie starannych kontroli osób i dostaw w Punkcie Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Kraszewie. Od lipca przejmujemy jako gmina obsługę tego punktu. Zatrudnieni przez gminę pracownicy sprawdzać będą nie tylko to, skąd pochodzą przywożący śmieci, ale też co przywożą i w jakich ilościach. Gdyby ktoś nie pamiętał, przypominamy - w ciągu roku wolno przywieźć do PSZOK pół metra sześciennego odpadów budowlanych i 4 opony od samochodu osobowego. K.S.

W zasięgu wzroku...

Krok po kroku idziemy w dobrym kierunku. Lada dzień ogłoszony ma być przetarg na wykonanie dokumentacji projektowej i budowę tunelu pod torami w ciągu ulicy Brzezińskiej. Początkowo zakładano, że procedury przetargowe zakończone będą do końca zeszłego roku. Sprawa się jednak komplikowała, bo - według zasad przyjętych przez kolej - dokumentacja przetargowa musiała być przygotowana zgodnie z szablonami dokumentacyjnymi opracowanymi przez współfinansujące budowę tunelu przedsiębiorstwo PKP Polskie Linie Kolejowe SA.

W połowie minionego roku otrzymaliśmy z Warszawy blisko tysiąc stron takich wzorców. Przekazaliśmy je firmie, która dwa lata temu przygotowała na nasze zlecenie wstępną koncepcję przedsięwzięcia celem dokonania stosownych uzgodnień z PLK i adaptacji szar-

blonów do potrzeb naszej inwestycji. Niestety, ubiegłorocznej jesieni PLK dokonały zmian w dokumentacji bazowej, a kolejnych w styczniu roku bieżącego. Teraz nareszcie wszystko zostało już uzgodnione i można przystąpić do starań o wyłonienie wykonawcy.

Druga dobra wiadomość jest taka, że prawdopodobnie jeszcze w czerwcu władze gminy podpiszą z wojewodą umowę na 4 miliony 500



Ujęcie

Widoczne na zdjęciu zbiorniki wyrównawcze robią wrażenie. Dzięki nim - i specjalnie w tym celu zainstalowanym pompom - już wkrótce woda z justynowskich kranów płynąć będzie równomiernym strumieniem. Ciśnienie w sieci zostanie wyrównane. Zainstalowane w stacji wodociągowej nowoczesne filtry z kolei wyeli-



minują z wody nadmiar żelaza i manganu. Warta 2 miliony 180 tysięcy złotych inwestycja zakończona ma być w końcu sierpnia - ze względu na epidemię dwa miesiące później niż planowano.

Bardzo podobny obiekt w niedalekiej przyszłości powstanie w Wiśniowej Górze. Zakład Gospodarki Komunalnej jest w przededniu wy-

tysięcy złotych dofinansowania tej inwestycji. Przypomnijmy - jej wartość planuje się na 30 milionów złotych, z czego 17 milionów to koszt PLK, a 13 milionów - po połowie - naszej gminy i powiatu. Pozyskane z Funduszu Dróg Samorządowych pieniądze pozwolą albo na obniżenie kosztów przewidzianych po stronie starostwa i naszej, albo umożliwią realizację przedsięwzięcia także w przypadku gdyby ustalona w przetargu kwota na jego realizację okazała się wyższa od planowanej. Tak czy tak - biorąc pod uwagę, że prace nad opracowaniem dokumentacji technicznej projektu potrwać muszą od dziewięciu do dwunastu miesięcy - latem przyszłego roku na Brzezińskiej przy torach pojawić się powinna pierwsza koparka. K.S.

dana zlecenia na opracowanie dokumentacji rozbudowy i modernizacji stacji wodociągowej zaopatrującej w wodę mieszkańców Wiśniowej Góry i Stróży. Według przewidywań, wykonany tam będzie nowy odwiert i - podobnie jak w Justynowie - wybudowane zostaną zbiorniki wyrównawcze oraz zamontowane wydajne filtry. Zakłada się, że dokumentacja techniczna przedsięwzięcia gotowa ma być pod koniec pierwszego kwartału przyszłego roku. K.S.

U nas można

Duży może więcej... Pod warunkiem, że chce. W szczycie epidemii, kiedy nasz Urząd Stanu Cywilnego działał jeszcze w ograniczonym zakresie, zgłosiła się do niego pani z Łodzi z prośbą o sporządzenie protokołu uznania ojcostwa. Stwierdziła, że zwraca się do nas, bo w jednym z łódzkich urzędów powiedziano jej, że w trakcie epidemii sprawy nie da się w Łodzi załatwić i poradzono by... zgłosiła się do Andrespola, bo tam podobno pracują.

Istotnie - u nas prośba tej pani została spełniona. Podobnie jak i czterdziestu trzech innych osób z Łodzi, które od połowy marca do końca maja odpisy rozmaitych aktów stanu cywilnego uzyskali właśnie w naszym USC. Dokładnie tak samo, jak i wielu przedsiębiorców spoza naszej gminy, którzy nie mogąc dokonać zmian w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej u siebie, dokonali ich w naszym urzędzie.

SARS-CoV-2 był i jest jednakowo groźny w Łodzi, jak i u nas. Zabezpieczając się przed nim wszystkimi możliwymi sposobami także w Urzędzie Gminy, nawet w najtrudniejszym momencie dalecy byliśmy jednak od tego, by w pracy urzędu za niego się chować.

Małe jest piękne.

K.S.

Z prac samorządu

O zmianach w tegorocznym budżecie dokonanych przez radnych podczas majowej, XXIII sesji Rady Gminy obszernie informowaliśmy Państwa miesiąc temu. Dziś garść najważniejszych informacji o tym, czym jeszcze zajęli się nasi samorządowcy 27 maja i nad czym pracowali 10 czerwca podczas XXIV sesji.

Jak co roku, w maju podjęta została uchwała o przekazaniu Komendzie Powiatowej Policji 5 tysięcy złotych na dodatkowe policyjne patrole w czasie wakacji. Dzięki tym pieniądzom, w ciągu jedenastu weekendowych dni funkcjonariusze czuwać będą nad bezpieczeństwem na naszym terenie w formule służb ponadplanowych. Kolejną z przyjętych miesiąc temu uchwał dotyczyła zgody na zaciągnięcie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej 95 tysięcy złotych pożyczki, która - wraz z uzyskaną z tej instytucji sześćdziesięciopięciotysięczną dotacją - posłuży wymianie lamp oświetleniowych na naszych głównych ulicach na instalacje LED-owe. Gdy mowa o ulicach,

nie sposób pominąć decyzję rady o przydaniu wartości sprzedażowej działkom usytuowanym w Wiśniowej Górze przy ulicy Wspólnej, o czym szerzej piszemy w dalszej części numeru. Z kolei dwóm innym ulicom - jednej w Zielonej Górze i jednej w Janówce - radni nadali nazwy. Od końca maja bezimienna dotąd ulica w pierwszym z sołectw nazywa się Iglasta, a w drugim Szafirowa.

Z reguły nie piszemy w tej rubryce o tym, na co podczas sesji samorządowcy się nie zdecydowali. Tym razem czynimy wyjątek, bo sprawa jest bardzo dla ostatnich tygodni znamienna. W maju radni debatowali nad zwolnieniem z podatku od nieruchomości za drugi kwartał firm - między innymi zakładów kosmetycznych i fryzjerskich, barów oraz hoteli - które dotknięte zostały finansowymi konsekwencjami epidemii COVID-19. Niestety, wobec kwietniowego - spowodowanego pandemią - czterdziestoprocentowego spadku dochodów z PIT uznano, że na ulgi podatkowe dla przedsiębiorstw gminy po prostu nie stać.

XXIV sesja Rady Gminy obradowała w trybie nadzwyczajnym. Jak najszybciej przyjąć bowiem należało zmiany w budżecie, bez których nie dawało się zakończyć procedury przetargowej związanej z wyborem firmy mającej od lipca wywozić z gminy śmieci. Zarówno po stronie dochodów, jak i wydatków radni wpisali więc do budżetu dodatkowe 700 tysięcy złotych - tyle, o ile z tytułu zmienionych, indywidualnych opłat śmieciowych zwiększą się budżetowe wpływy i o ile więcej niż zakładano zapłacić trzeba będzie za odbiór odpadów komunalnych. O ustalonych w czerwcu stawkach dla różnych kategorii gospodarstw domowych szczegółowo piszemy na tej stronie w odrębnym tekście.

Na koniec o jeszcze jednej uchwale z początku czerwca. Rada zdecydowała się wówczas na wyasygnowanie 35 tysięcy złotych na pomoc rzeczową dla powiatu. Chodzi o wybudowanie przez nas w Justynowie na ulicy Łódzkiej chodnika na odcinku między istniejącą tam ścieżką rowerową a ulicą Hulanki. Ponieważ Łódzka jest drogą powiatową, mamy nadzieję, że starostwo coś nam do tego przedsięwzięcia dorzuci. Pańskie oko konia tuczy... K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Andrespolu. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Gminna Biblioteka Publiczna 95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 125; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11; e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: www.media-drukarnia.pl

Szlakiem wolności

Rozmowa z Janem Woźniakiem, przewodniczącym Rady Gminy Andrespol

„W Centrum Polski”: - *Na przestrzeni trzydziestu lat polskiej samorządności Pan spędził w radzie gminy osiemnaście. Od dwa tysiące szóstego roku jest Pan jej przewodniczącym. Jak z tej perspektywy jawi się Panu to trzydziestolecie?*

Jan Woźniak: - Wybory z 27 maja tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego roku były pierwszymi w pełni wolnymi wyborami w powojennej historii Polski. Otwierały długi okres budowy naszej demokracji i tym właśnie było minione trzydziście lat.

- *Podczas tych wyborów 53,1 procenta głosów uzyskali w kraju kandydaci Komitetów Wyborczych „Solidarności”, lokalne komitety poparło 24,7 procenta głosujących. W pierwszej radzie naszej gminy na dwudziestu jeden radnych trzynastu było z komitetu obywatelskiego. Teraz ta struktura jest skrajnie różna.*

- Trzydziście lat temu poparcie „Solidarności” gwarantowało sukces. W pewnym momencie związek liczył dziewięć milionów członków - takie było społeczne zapotrzebowanie. Zmiana nastąpiła w dwa tysiące drugim roku, kiedy w oparciu o nową ordynację wójtowie zaczęli być wyłaniany w wyborach bezpośrednich. O ile dobrze pamiętam, w naszej gminie wystartowało na to stanowisko dziesięciu kandydatów. Istotną nowością polegała i na tym, że każdy starał się skupić wokół siebie jak najwięcej pretendentów na radnych startujących z komitetu wyborczego firmowanego jego nazwiskiem. Przestał się liczyć szyld organizacji i jakiegokolwiek partyjne logo, a zyskał na znaczeniu dorobek i autorytet konkretnych osób.

- *Dzisiaj na piętnastu członków rady trzynastu wywodzi się z komitetu wyborczego wójta...*

- Tak, ale po pierwsze - są to ludzie o różnych poglądach na rzeczywistość; a po drugie - znakomita większość musiała w trakcie wyborów zmierzyć się z konkurencją. Na skutek braku kontrkandydatów jedynie trzech weszło do rady niejako z automatu.

- *Skoro mówimy o bezpośrednich wyborach wójta, czy mógłby Pan wskazać na inne znaczące elementy w trzydziestoletniej historii samorządu?*

- Niewątpliwie zaliczyć należy do nich reformę z tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego

dziesiątego roku, w wyniku której powstały samorządowe powiaty i województwa. Także zmiany ustawowe sprzed dwóch lat, mocą których kadencja samorządu trwa teraz pięć lat, a wójt nie może sprawować funkcji dłużej niż przez dwie kadencje.

- **Piotr Korwin-Kochanowski, pierwszy wójt naszej gminy po tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym roku, pięć lat temu w wywiadzie na naszych łamach stwierdził, że powiatowa struktura samorządu to fasada. Bezpieczne lądowisko dla funkcjonariuszy różnych partii w trudnej sytuacji życiowej.**

- Struktura samorządowa powiatu zdaje się być niedopracowaną od samego początku. W zamyśle powiat miał być platformą współpracy gmin. Okazało się, że gminy świetnie potrafią z sobą współpracować z jego pominięciem.

- **Podziela Pan punkt widzenia pierwszego wójta czy nie?**

- Nie ujmowałbym tego aż tak drastycznie, ale faktem jest, że na tym szczeblu funkcjonuje już polityka, czego nie ma w radzie gminy.

- **Co uważa Pan za największy dorobek naszego samorządu?**

- Można by powiedzieć, że wszystko! Mówić by trzeba o wszystkich inwestycjach i to od początku jego istnienia w gminie. Warto przypomnieć jak szybko podjęta została decyzja o budowie oczyszczalni ścieków i systemu kanalizacji. W efekcie ponad połowa gminy jest już skanalizowana. Niemal od razu przystąpiono do modernizacji dróg i inwestycji w oświatę. Przy szkołach w Justynowie i w Wiśniowej Górze powstały duże sale gimnastyczne, a w końcu wkrótce obie szkoły będą znacząco rozbudowane. Wyremontowaliśmy strażnice gminnych OSP i wyposażyliśmy strażaków w nowoczesny sprzęt. Teraz stajemy przed największym inwestycyjnym wyzwaniem - budową tunelu pod torami na pograniczu Andrespoli i Bedonia.

- **Samorządy terytorialne dystrybuują czterdzieści procent unijnych środków.**

- Bez tych funduszy także nasz rozwój nie byłby możliwy. Musieliśmy się jednak w samo-



urządzie nauczyć po te pieniądze sięgać i właściwie je wykorzystywać.

- **W ciągu minionych lat majątek naszej gminy wzrósł o dziesiątki milionów złotych. Sądzą jednak, że do dorobku trzydziestolecia zaliczyć również należy przemiany, jakie zaszły w sferze zbiorowej świadomości.**

- Z pewnością. U progu naszej wolności pojawiły się oddolne inicjatywy społeczne, które w sposób istotny wpłynęły na pejzaż naszej gminy. Myślę o społecznym komitecie budowy szkoły w Bedoniu, o grupach inicjujących rozwój telefonii i budowę sieci gazowniczej. Ostatnim naszym znaczącym sukcesem jest utworzenie gminnego liceum, a symbolicznym ukoronowaniem mentalnej transformacji nadanie gminie herbu.

- **Trudno przecenić znaczenie i dorobek trzydziestolecia wolnej samorządności. Pojawiają się jednak głosy, że obecnie rząd pragnie tę wolność ograniczyć. Według wyliczeń Związku Miast Polskich obniżenie stawki podatku PIT z 18 do 17 procent, podwojenie kosztów uzyskania przychodów i zwolnienie osób do dwudziestego szóstego roku życia z podatku dochodowego kosztować będzie samorządy blisko 6 miliardów złotych rocznie. My stracimy na tym około 2 miliony.**

- Nie ujmowałbym tego w ten sposób. Nie chodzi o celowe ograniczanie samorządowej wolności, ale o próby przerwania na nas nowych zadań, za którymi nie idzie zwiększenie dostępnych nam środków finansowych.

- **W dwa tysiące dziewiętnastym roku z państwowej kasy pokrywaliśmy w gminie 75 procent wydatków na oświatę, w tym pokryjemy już tylko 70 procent. Obecnie różnica między naszymi wydatkami w tym obszarze a wpływami z centralnej puli wyniesie grubo ponad**

Pierwsza kadencja wolnego andrespolskiego samorządu lata 1990-1994

Rada Gminy:

przewodniczący: Ryszard Surowiec,
zastępcy przewodniczącego: Lech Chojnacki, Krzysztof Owczarek, Andrzej Piękoś, Eustachiusz Wiktorok,
radni: Henryk Banaszczyk, Eugeniusz Ciupiński, Roman Dawicki, Jan Gajda, Ireneusz Janda, Lucjan Jendrejczak, Paweł Kaszuba, Bronisław Kisiel, Jan Konewka, Michał Korwin-Kochanowski, Piotr Korwin-Kochanowski, Dariusz Kubus, Ryszard Marko, Tadeusz Papiernik, Janusz Skibiński, Alojzy Ziętek.

Zarząd gminy

wójtowie: Piotr Korwin-Kochanowski, Paweł Łuszcz;
zastępcy wójta: Tadeusz Maształ, Tadeusz Nowacki, Franciszek Wójciak, Ryszard Marko;
sekretarze gminy: Ignacy Pietruszewicz, Jadwiga Sořta, Krzysztof Marusiński, Halina Kořka, Jacek Banasik;
skarbniczki: Zofia Tompa, Wiesława Olkowicz, Eugenia Ciszewska.

6 milionów złotych. W głównej mierze to efekt negocjacji placowych między nauczycielskimi związkami zawodowymi a rządem. Rząd decyduje, a samorządy płacą?

- Oświata to dobry przykład. Generalnie uważam, że należałoby się w kraju zastanowić nad rozwiązaniami gwarantującymi samorządom szerszy dostęp do środków finansowych. To bardzo ważne, zwłaszcza, że prędzej czy później środki unijne zaczną się kurczyć. Źródłem zasilania powinien być bezpośrednio budżet państwa albo zwiększony udział w podatkach.

- **Czego w roku jubileuszu życzyłby Pan sobie i swoim wyborcom?**

- Wyborcom - by wybrani przez nich przedstawiciele umieli sprostać ich oczekiwaniom. Sobie oraz moim koleżankom i kolegom radnym z kolei życząc skutecznej pracy nad pomnżaniem dorobku mijającego trzydziestolecia.

Rozmawiał: K.S.

Premier o naszym boisku

Było sporo szumu. W przeddzień wizyty premiera Mateusza Morawieckiego, w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji pojawili się funkcjonariusze Służby Ochrony Państwa i pracownicy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Dzień później - w sobotę, dwudziestego trzeciego maja - przy asyście kamer czterech telewizji Mateusz Morawiecki powiedział w Wiśniowej Górze to, o czym kilka dni wcześniej pierwszy poinformował w GOSiR wiceminister funduszy i polityki regionalnej Waldemar Buda - Ministerstwo Sportu przyznało nam 2 miliony 869 tysięcy złotych na budowę zadaszonego boiska piłkarskiego.

Przyznana gminie kwota, to część dwiętnastomilionowej centralnej puli środków na realizację pilotażowej edycji rządowego programu budowy w kraju zadaszonych boisk piłkarskich. W trakcie jej realizacji powstanie dwanaście obiektów, w tym na terenie Legii Warszawa, Wisły Płock i Jagiellonii Białystok. Prace w Wiśniowej Górze rozpoczną się już wkrótce, bo zgodnie z warunkami umowy z resortem sportu nasze pełnowymiarowe boisko piłkarskie ze sztuczną trawą gotowe ma być do końca września przyszłego roku. Według przy-

jętej koncepcji, dostępny wszystkim gminnym klubom obiekt jednym ze swych węższych boków przylegać ma do boiska już istniejącego na terenie „Relaksu”, a jego zadaszanie stanowić będzie specjalnie przystosowany do tego celu „balon”. Koszt całego przedsięwzięcia to 7 milionów 58 tysięcy złotych, w tym kwota możliwa do odzyskania z Urzędu Skarbowego to 1 milion 300 tysięcy złotych podatku VAT.

Poć pieniędzy z Ministerstwa Sportu, fundusze na modernizację Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji pozyskać chcemy także z Regionalnego Programu Operacyjnego. Do końca czerwca w Urzędzie Marszałkowskim gmina złoży wniosek o dofinansowanie ze środków unijnych pozostałej części kosztów budowy boiska, renowacji basenu i przylegającej do niego infrastruktury.

Pozostając przy tematyce sportowych inwestycji, warto przypomnieć, że w marcu bieżącego roku informowaliśmy Państwa, iż na początku lutego w Urzędzie Marszałkowskim złożyliśmy wniosek o 100 tysięcy złotych dofinansowania kompleksowej przebudowy pawilonu na stadionie GLKS Andrespolia. Pialiśmy, że o finansowe wsparcie tej inwesty-

cji starać się będziemy także w Ministerstwie Sportu. Podobnie jak i o finansową pomoc przy budowie rekreacyjnego, wielofunkcyjnego, poliuretanowego boiska przy skateparku w Stróży. Dziś pora na częściową puentę - Urząd Marszałkowski odmówił nam pomocy. Oficjalny powód odmowy to brak środków. Z kolei wnioski do Ministerstwa Sportu o 464 tysiące złotych - 50 procent ogólnej wartości inwesty-

cji - dofinansowania przebudowy pawilonu na terenie Andrespoli i o 518 tysięcy - 70 procent wartości całego przedsięwzięcia - na budowę boiska w Stróży pozostają jak dotąd nierozstrzygnięte. Nabór zakończył się miesiąc temu, a w jego trakcie do ministerstwa napłynęło około osiemset wniosków podobnych w swej treści do naszych.

K.S.

REKLAMA

**REMONT
STUDIO**

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikony
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty



Nieustające piękno

Rozmowa z Ewelina Zawisłak, wykładowczynią Akademii Muzycznej w Łodzi, organizatorką Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej „Musica Perpetua”.

„W Centrum Polski”: - Trzecia edycja festiwalu przypada w setną rocznicę urodzin Jana Pawła II i taką samą Bitwy Warszawskiej. Odwołując się zwykle do wydarzeń i postaci historycznych, tegoroczna impreza w Andrespolu nieś węd będzie zapewne szczególne treści.

Ewelina Zawisłak: - Nie może być inaczej. Postać Jana Pawła II jest mi szczególnie bliska. W trakcie kolejnych festiwalowych koncertów będą mieć miejsce premierowe wykonania czterech utworów kameralnych inspirowanych treścią papieskich encyklik: „Redemptor hominis” - Odkupiciela; „Redemptoris Mater” - Matka Odkupiciela; „Evangelium vitae” - Ewangelia życia i „Ecclesia de Eucharistia” - Kościół z Eucharystii.

- **Kto jest autorem tych kompozycji? Czy jednym z nich jest Pani?**

- Mnie pochłania obecnie praca nad kompozycją, którą nazwałam „Podszepty kniei”. O czwartej rano chodzę z magnetofonem do lasu i nagrywam śpiew ptaków. Zamierzam przełożyć go na dźwięki fletu. Autorami, o których pan pyta, są wybitni polscy kompozytorzy z Łodzi i ze Śląska reprezentujący różne pokoleniowe generacje twórców. Reszta niech na razie pozostanie tajemnicą.

- **Dzięki idei powiązania myśli Ojca Świętego z muzyką kameralną i prapremierze powstałych w wyniku tego zamysłu dzieł festiwalu „Musica Perpetua” przyczyni się do poszerzenia polskiego dorobku kulturalnego. Która spośród inspirujących państwa encyklik jest Pani najbliższa?**

- „Evangelium vitae”, bo przemieniła moje życie i pokazała mi prawdziwe wartości. Przeczytałam ją mając siedemnaście lat... Wspominałam już, że ze względów osobistych osoba Jana Pawła II jest dla mnie niesłychanie ważna. Z papieżem zetknęłam się w Skoczowie, Zamościu, Krakowie, Tarnowie i we Włoszech. Trzykrotnie były to spotkania osobiste. Rozmawialiśmy o różnych kwestiach i za każdym razem Ojciec Święty wywoływał we mnie rodzaj zachwytu zmieszanego ze zdumieniem. Cz-

łam się przy nim taka mała... Słowa więzy mi w gardle. Te spotkania ze świętym pozostają dla mnie ważne do dziś.

- **Tegoroczna edycja „Musica Perpetua” będzie też nawiązaniem do Bitwy Warszawskiej.**

- Od początku istnienia festiwalu kolejnym koncertem towarzyszą prowadzone w sali katechetycznej andrespolskiej parafii prelekcje historyczne dla dzieci i młodzieży. Rok temu staraliśmy się w gronie przyjaciel przybliżyć naszym słuchaczom osobę rotmistrza Witolda Pileckiego. Tym razem będą to cztery wykłady nawiązujące do przebiegu i znaczenia stoczony sto lat temu Bitwy Warszawskiej. Prezentować będziemy postaci Józefa Piłsudskiego, Józefa Hallera, Tadeusza Rozwadowskiego oraz bohatera ziemi łódzkiej tamtych lat podpułkownika Jana Kowalewskiego. W tym fragmencie dziejów Polski także odnajduję wątki osobiste. Moi przodkowie byli legionistami marszałka Piłsudskiego. W mojej rodzinie są osoby, które na Lubelszczyźnie zakładały w podziemiu Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i organizowały w ukryciu obchody kolejnych rocznic bitwy pod Komarowem - największego starcia konnicy w wojnie polsko-bolszewickiej.

- **Kiedy zagracie państwo pierwszy tegoroczny festiwalowy koncert? Kiedy ostatni?**

- Początek festiwalu to niedziela trzydziestego sierpnia, a ostatni koncert odbędzie się piętnastego listopada. W tym roku po raz pierwszy występy artystów nagrane zostaną na bezpłatnie dystrybuowaną później płytę CD. Nowością jest i to, że każdy z koncertów prezentowany będzie na YouTube. Ich organizatorem chodzi o to, by

w razie powodowanego pandemii zakazu uczestnictwa w nich publiczności koncerty i tak były dostępne.

będzie tym razem wyłącznie prezentowany na niej repertuar. W Andrespolu wykonywane będą utwory takich muzycznych potęg jak Jan Sebastian Bach, Wolfgang Amadeusz Mozart, Henry Purcell, Giovanni Legrenzi, Claudio Monteverdi, Antonio Vivaldi, Gabriel Faure czy choćby Francesco Durante. Publiczność mieć będzie możliwość wysłuchania utworów śpiewanych, granych na organach - także na cztery ręce - na oboju, flecie, klawesynie, harfie i flecie traverso. Takim, jakich podczas koncertów używano dawniej.

- **Jak postrzega Pani tę publiczność? Jak ocenia widownię niewielkiego w końcu, wciąż lokalnego jednak festiwalu muzyki organowej i kameralnej?**

- Grałam na wielu światowych scenach i muszę szczerze przyznać, że nasza publiczność jest niezwykła. Wykonując utwór, uwielbiam spoglądać na widownię. W Andrespolu dostrzegam głęboko zasłuchanych, zadumanych, pochłoniętych muzyką ludzi. To nie przesada - jest w tym coś wyjątkowego. A co do samej istoty festiwalu organizowanego w środowisku niewielkiej lokalnej społeczności - muzyka jest jedna. Niezależnie od tego czy gra się ją w wielkim mieście, czy w małej miejscowości. Dla mnie to oddech, bez którego nie da się żyć.

- **Teraz Pani idea powołania festiwalu do życia staje się jasna...**

- Kościół w Andrespolu, w którym odbywa się festiwal, jest pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy. Patronka świątyni jest mi bardzo bliska, bo pojawiała się w moim życiu w różnych momentach. Czym jest dla mnie muzyka, już powiedziałam. Postanowiłam więc stworzyć doroczną imprezę artystyczną nawiązującą wprost do patronki mojej parafii, której oryginalny rzymski wizerunek czczony jest jako Madre del Perpetuo Soccorso. Perpetuo nie tylko znaczy nieustający. To także wieczysty, ciągły - taki jak istota boskiego sacrum, ale i sedno muzycznego piękna.

Rozmawiał: Krzysztof Spychalski



Muzyka jest jedna. Niezależnie od tego czy gra się ją w wielkim mieście, czy w małej miejscowości. Dla mnie to oddech, bez którego nie da się żyć.

- **Organizatorem festiwalu, czyli Pani fundacji „Muzyka do Potęgi”.**

- Tak. Dodać jednak trzeba, że imprezy nie dałoby się zorganizować bez udziału Narodowego Centrum Kultury. Na przełomie maja i czerwca wygrałam organizowany przez nie konkurs dla propagatorów polskiego dorobku kulturowego, dzięki czemu centrum wyasygnowało na festiwal pewną kwotę pieniędzy. Wystąpiłam też o wsparcie finansowe z budżetu gminy i liczę na pozytywną reakcję jej władz.

- **Kto spośród zagranicznych wykonawców zagości na międzynarodowym festiwalu w tym roku?**

- Ze względu na pandemię musiałam zrezygnować z udziału muzyków spoza Polski. O międzynarodowości imprezy decydować

OGŁOSZENIE SPOŁECZNE

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. JANA KARSKIEGO W WIŚNIOWEJ GÓRZE



To więcej niż szkoła!



w roku szkolnym 2020/2021 zapraszamy do:

- KLASY HUMANISTYCZNO-JĘZYKOWEJ
- KLASY BIOLOGICZNO-MATEMATYCZNEJ
- KLASY MUNDUROWEJ



Rekrutacja do Naszej Szkoły przeprowadzona zostanie w formie elektronicznej.

Wypełnij formularz wniosku o przyjęcie do Naszego Liceum na stronie: www.lodzkie.edu.com.pl

Jeśli masz trudności z zalogowaniem się zadzwoń do nas lub przyjdź Jesteśmy blisko Ciebie!

95-020 WIŚNIOWA GÓRA, ul. Tuszyńska 32
tel. 42-213-40-81, tel. kom. 607-675-625 <https://liceumwg.wikom.pl>

[facebook.com/Liceum-Ogólnokształcące-im-J-Karskiego-w-Wiśniowej-Górze](https://www.facebook.com/Liceum-Ogólnokształcące-im-J-Karskiego-w-Wiśniowej-Górze)



Bardziej przesądni mogliby mniemać, że planowana rozbudowa Gminnego Ośrodka Kultury to inwestycja pechowa. Najpierw - jesienią dwa tysiące siedemnastego roku - Urząd Marszałkowski odrzucił nasz pierwszy wniosek o jej dofinansowanie z powodu nieuwzględnienia w projekcie przedsięwzięcia windy dla niepełnosprawnych. Teraz natomiast, u progu tegorocznego lata, kiedy według pierwotnych założeń przebudowa miała w końcu ruszyć, okazało się, że jej start przełożyć trzeba co najmniej o pół roku.

Po pierwszej nieudanej próbie pozyskania finansowego wsparcia na rekonstrukcję GOK, rok później spróbowałam jeszcze raz. Tym razem z powodzeniem. W sierpniu ubiegłego roku marszałek województwa złożył swój podpis pod umową, dzięki której ze środków unijnych na unowocześnienie i powiększenie GOK dostaniemy cztery miliony sto pięćdziesiąt tysięcy złotych - sześćdziesiąt dwa procent wartości inwestycji. Miesiąc później informowaliśmy Państwa, że gruntowna rozbudowa placówki kosztować będzie sześć milionów siedemset tysięcy złotych, a o skali przedsięwzięcia wiele mówi fakt, iż licząca dziś łącznie ze sceną niecałe dwieście pięćdziesiąt metrów kwadratowych sala widowiskowa po rekonstrukcji mierzyć będzie trzysta czterdzieści trzy metry kwadratowe. Pisaliśmy, że wyposażona zostanie w fachowe, nowoczesne oświetlenie i nagłośnienie pozwalające na profesjonalną realizację przedstawień teatralnych i musicalowych oraz w specjalistyczny sprzęt do projekcji filmów, także w plenerze.

Nie się pod tym względem nie zmieniło. Zmienił się zaś termin rozpoczęcia inwestycji. Dziś wiadomo, że najprawdopodobniej będzie to przełom tego i przyszłego roku. W trakcie czynionych przez Urząd Gminy uzgodnień z projektantem i wydającym pozwolenie na budowę starostwem okazało się, że przed wykonaniem dokumentacji technicznej projektu dokonac należy zmian w planie zagospodarowania przestrzennego działki, na której usytuowana będzie dobudowana część GOK. Aktualny plan umożliwia jedynie modernizację obiektu, a nie jego gruntowną rozbudowę, w wyniku której ośrodek stanie w granicy sąsiedniej działki. Takie zmiany w planach geodezyjnych wymagają opinii blisko dwudziestu instytucji - w tym PGE i gazowni - i trwają zwykle około dziewięciu miesięcy. W Urzędzie Gminy można usłyszeć, że tym razem dokonane zostaną w ciągu sześciu miesięcy.

Oby tak się stało. W przeciwnym razie trzeba będzie przyznać rację tym, którzy sądzą, że nad GOK w Wiśniowej Górze ciąży inwestycyjne fatum. K.S.

Z wzajemnością...

Pandemia zatrzymała ich w domu. W maju Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Krokus” miał jechać na Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny na Lotwie. Planowano, że wystąpi tam wraz z młodzieżą zrzeszoną przy Stowarzyszeniu Lokalna Grupa Działania „STER”. W Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej Górze prowadzono już nawet wspólne próby.

W połowie marca „Krokus” przerwał zajęcia. Miesiąc temu jego założycielka i instruktorka Izabela Perzyna miała nadzieję, że wkrótce do nich wrócą. Zespół to jej dziecko, spełnienie marzeń.

Z folklorem Iza - wtedy Kozłowska - zetknęła się w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym drugim roku. Znany w tamtym czasie daleka poza granicami naszej gminy Zespół Pieśni i Tańca „Wiśniowa Góra” prowadziła wówczas Danuta Więclaw. Spotkała kiedyś Izę i jej młodszą siostrę Renatę na ulicy i zaprosiła je do zespołu. Dziewczynki miały wtedy dwanaście i dziesięć.

Folklor porwał panią Izę na poważnie. We wrześniu tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego roku na Uniwersytecie Ludowym w Gardzienicach - w województwie lubelskim - rozpoczęła roczny kurs dla instruktorów ludowego ruchu artystycznego. Miała zajęcia z tańca ludowego, narodowego, towarzyskiego, klasycznego, baletu, śpiewu, z szeroko rozumianej kultury ludowej i z psychologii. Zdobyła dyplom instruktora tańca. Wkrótce została członkiem zwyczajnym Polskiej Sekcji Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwalu i Sztuki Ludowej CIOFF.

Z pracą z dziećmi Izabela Kozłowska zetknęła się jeszcze przed wyjazdem do Gardzienic. Będąc w Gminnym Ośrodku Kultury instruktorem kulturalno-oświatowym, prowadziła z nimi zajęcia z ludowej papieroplastyki. Robili kwiaty z bibuły, pająki ze słomy, wycinanki. W pewnym momencie tych wycinanek i pająków stało się dzieciom mało. Pojawiła się chęć tańca. W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym trzecim roku pani Iza postanowiła więc założyć dziecięcy zespół folklorystyczny. Fascynacja ludowością i dorobek istniejącego od tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego szóstego roku zespołu „Wiśniowa Góra” - w którym wówczas tańczyła i który wtedy z Danutą Więclaw współprowadziła - silnie ją motywowały. Ważne było coś jeszcze - chęć sprzyjania sobie. Miała wówczas dwadzieścia trzy lata.

W GOK przez lata było kino trzeciej kategorii ze skrzypiącymi krzesłami, dwoma piecami kaflowymi, o nazwie „Krokus”. Stąd wzięła się nazwa zespołu. Początkowo było w nim kilkanaścioro dzieci - od pierwszej do piątej klasy szkoły podstawowej. Mieli to szczęście, że w ośrodku kultury na etacie był muzyk akordeonista Janusz Strzeziński, który im akompaniował. Akompaniamentem służył zespołowi również Grzegorz Jędrzejczak. Grupa szybko się rozrastała. Nawet trójka dzieci z jednego domu na zajęcia przychodziła. Była w nich tak duża chęć tańczenia, że kiedy GOK był w remoncie, ćwiczyły na istniejącej wtedy naprzeciw ośrodka polanie. Instruktorka im śpiewała, a one tańczyły.

Pierwszy samodzielny występ „Krokusa” odbył się w czerwcu tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego czwartego roku. W GOK prezentowali tańce kaszubskie i poloneza - egzaminacyjny układ choreograficzny pani Izabeli z Gardzienic. Mali tancerze bardzo emocjonalnie podchodzili do swojej roli. Zdarzyło się któregoś razu, że muzyk-akordeonista w pewnym momencie coś źle zagrał. Na scenie dzieci lekko się zmieszały, a po występie niektóre płakały.

Dzięki takiemu zaangażowaniu zespół zdobywał liczne nagrody i wyróżnienia. Wśród innych osiągnięć, był laureatem pierwszych nagród w organizowanych w Aleksandrowie Łódzkim konkursach muzycznych „Wio-



Pani Izabela przyznaje, że się z zespołem rozwija. Dojrzeła jako instruktor i organizator zajęć. Młodzi tancerze spełniają jej marzenia, bo kim jest instruktor tańca bez swojej grupy artystów? - Według niej, nikim.

Artystycznych Dzieci i Młodzieży Szkolnej „Konfrontacje 1995” w Łodzi.

Również w 1995 roku zdobył wyróżnienie podczas VIII Wojewódzkiego Przeglądu Twórczości Ludowej w Parczewie, a dwa lata później podobny splendor spotkał go w Wojewódzkim Przeglądzie Twórczości Ludowej w Konstancynie Łódzkiej.

W dwa tysiące pierwszym roku, podczas jubileuszu 45-lecia Zespołu Pieśni i Tańca „Wiśniowa Góra”, „Krokus” wystąpił w łódzkim

sna 1996”, „Wiosna 1997”, „Wiosna 1999” i „Wiosna 2001”. Miał też na swoim koncie wyróżnienie w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów

Teatrze im. Stefana Jaracza. Pięć lat później z „Wiśniową Górą” był we włoskim Bergamo. Mali artyści byli na topie, ale z powodów osobistych pani Iza zdecydowała się wówczas z zespołu odejść.

Do współpracy z GOK Izabela Perzyna wróciła w maju dwa tysiące szesnastego. Zajęcia z „Krokusem” ponownie rozpoczęła w lutym następnego roku. Musiała zaczynać od zera. Przyznaje, że bała się wrócić, po dziesięciu latach grupę reaktywować. Miłość do zespołu - jak mówi - pozostaje jednak na zawsze.

Nowy „Krokus” debiutował w czerwcu dwa tysiące siedemnastego na festynie w Justynowie.

Zespół to teraz dwie grupy. Piętnastoosobowa dzieci młodszych - od pięciu do sześciu lat - i dwudziestoosobowa, którą tworzą tancerze w wieku od siedmiu lat do VIII klasy szkoły podstawowej. Każda grupa ćwiczy raz w tygodniu, a najstarsi próbują już sił w zespole „Wiśniowa Góra”. Tańczą przede wszystkim polkę - lotną i skoczną, w której świetnie się odnajdują. Także regionalne tańce kaszubskie i śląskie. Również kujawiaka, oberka i poloneza.

Jesienią zeszłego roku jeden z tancerzy „Krokusa”, szóstoklasista Krzysztof Szczukocki, podszedł do instruktorki z pytaniem: - Pani Izo, widziałem jasełka w wykonaniu zespołu „Mazowsze”. Nie moglibyśmy my czegoś takiego zrobić?

Ten niespodziewany dowód dziecięcej wiary we własne możliwości dał pani Izie najczystsza satysfakcję. Ubiegłoroczne przedstawienie jasełek „Krokusa” w GOK było echem tamtych słów Krzysia. To było coś znaczącego. Założycielce zespołu chodzi przecież o to, by młodzi ludzie autentycznie identyfikowali się z kulturą ludową, by mogli w zespole odkrywać swoje talenty. Odnajdywać inne, nieznanne dotąd „ja”. Tak jak mała tancerka Katarzyna Chuścińska, która w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym ósmym roku przyszła do „Krokusa” w wieku dziewięciu lat, a teraz jest instruktorem ludowego tańca.

Dzieci odkrywają w grupie swoje możliwości, ale i pani Izabela przyznaje, że się z zespołem rozwija. Dojrzeła jako instruktor i organizator zajęć. Młodzi tancerze spełniają jej marzenia, bo kim jest instruktor tańca bez swojej grupy artystów? - Według niej, nikim.

Po dwa tysiące siedemnastym roku odnowiony „Krokus” nie zdołał jak dotąd nawiązać do spuścizny pierwszego zespołu. Konkursowych nagród jeszcze nie było. Pani Iza tłumaczy, że nie są jeszcze na to przygotowani. Teraz są inne czasy, inne środki finansowe, a i zespół nie ćwiczy tak intensywnie jak kiedyś. Jego założycielka wierzy jednak, że wszystko jeszcze przed nimi. K.S.



W dwa tysiące pierwszym roku, podczas jubileuszu 45-lecia Zespołu Pieśni i Tańca „Wiśniowa Góra”, „Krokus” wystąpił w łódzkim Teatrze im. Stefana Jaracza. Pięć lat później z „Wiśniową Górą” był we włoskim Bergamo.

W półkroku

Pomysł był ciekawy, wykonanie prac budowlanych odpowiednie, a efekt jest taki, że 105 tysięcy złotych pozostaje jak dotąd rzucone w próżnię. Oddana do użytku w lipcu ubiegłego roku altana na zapleczu strażnicy OSP w Bedoniu blisko rok stoi bezużytecznie i to nie tylko z powodu epidemii. Jesienią zeszłego roku nikomu o COVID-19 się nawet nie śniło, a kominek altany nie był rozpalony nawet raz. Prędzej niż później imprezy z udziałem stu pięćdziesięciu osób można będzie organizować także u nas, ale wszystko wskazuje na to, że wszędzie za wyjątkiem nowo wybudowanego w tym celu obiektu w Bedoniu.



Do rozstrzygnięcia pozostaje kwestia, jak strażacy wyobrażają sobie organizację integracyjnych imprez w otoczeniu parkujących obok altany ciężarówek i usypanej nieopodal sterty gruzu? Szczytne deklaracje - także na piśmie - to jedno, a życie drugie...

W dwa tysiące osiemnastym roku z pomysłem budowy altany wystąpiły władze gminy. Z realiów prawno-finansowych wynikało, że jeśli z wnioskiem o dofinansowanie budowy z zasobów Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich wystąpi straż, to można się będzie spodziewać stu procentowego wsparcia finansowego. Stało się prawie dokładnie tak, jak zakładano - w lipcu dwa tysiące osiemnastego roku Urząd Marszałkowski podpisał ze strażakami z Bedonia umowę na 93 tysiące złotych dofinansowania, 12 tysięcy dołożyła gmina i rok temu prace budowlane mogły być zakończone. Już wtedy inicjatorzy powstania obiektu i jego właściciele bliscy byli temu, co na temat celowości budowy altany napisane zostało we wniosku o jej dofinansowanie: „Celem operacji jest zaspokojenie potrzeb mieszkańców poprzez stworzenie miejsca służącego integracji i nawiązywaniu kontaktów społecznych”.

Według Karola Kałużnego, wiceprezesa OSP w Bedoniu, właściciele altany gotowi

byliby podjąć się realizacji wskazanego celu w każdej chwili. Z dobrodziejstw altany - jak twierdzi - nieodpłatnie korzystać by mogli wszyscy mieszkańcy Bedonia. Choćby panie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, czy nawet uczniowie pobliskiej szkoły. Mogliby, gdyby nie pewien szkopuł. W ładnie wysprzątanej altanie nie ma ani jednego stolika i siedzącego miejsca. Zdaniem Kałużnego, potrzeba na to około 10 tysięcy złotych, którymi straż zwyczajnie nie dysponuje. Epidemia koronawirusa nie pozwoliła na organizację w tym roku w strażnicy wesel, a tym samym na zgromadzenie jakichkolwiek wolnych środków.

Dorota Michalak, sołtys Bedonia Wsi uważa, że na temat przyszłości altany wypowiedzieć się powinno zebranie wiejskie. Tyle tylko,

że po pierwsze - nie wiadomo kiedy zostanie zorganizowane; a po drugie - jaką przedstawi rekomendację. Jeśli miałyby to być wystąpienie mieszkańców - Rady Sołeckiej, KGW czy OSP - o doposażenie altany z budżetu gminy, to z takim wnioskiem do władz formalni jej właściciele mogą przecież wystąpić już teraz. Kiedy powiedziało się „A”, warto się zdobyć na „B”. W przeciwnym wypadku tkwi się w półkroku. Zanim jednak podjęta będzie decyzja o wystąpieniu do gminy po kolejne pieniądze, do rozstrzygnięcia pozostaje jeszcze jedna kwestia - jak strażacy wyobrażają sobie organizację integracyjnych imprez w otoczeniu parkujących obok altany ciężarówek i usypanej nieopodal sterty gruzu? Szczytne deklaracje - także na piśmie - to jedno, a życie drugie... K.S.





Zanim wpłyną do Miazgi

W ściekach jest wszystko. Foliowe torebki, szmaty, dziecięce koszulki i majtki, bananowe skórki, skawalający się tłuszcz i to co najgorsze - wyrzucane do naszych toalet chusteczki higieniczne z nierozpuszczalnej włókni. W systemie kanalizacyjnym tworzą się z nich liny zapychające pompy dwudziestu siedmiu istniejących w gminie przepompowni i kraszewskiej oczyszczalni ścieków. Jej kierownik Zdzisław Bogucki gotów jest czasem myśleć, że do dobrodziejstw kanalizacji po prostu nie dorosiliśmy. Cóż bowiem można sądzić, gdy wraz ze ściekami kolektorami - głównymi rurami dopływowymi o średnicy czterdziestu centymetrów - płyną do oczyszczalni resztki po świniobiciu?

Biologiczna oczyszczalnia w Kraszewie powstała w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym ósmym roku. Trzydzieści lat później była rozbudowana. W ciągu doby do przepływającej nieopodal Miazgi wypływa z niej 1100 metrów sześciennych oczyszczonych ścieków. Tyle, ile w ciągu dwudziestu czterech godzin oczyszczalnia ich przyjmuje. 250 metrów sześciennych z tej puli dowożonych jest do Kraszewa jedenastoma samochodami. Dostarczane w ten sposób ścieki przepompowywane są do stacji zlewczej, gdzie poddawane są wstępnemu oczyszczeniu ze znajdujących się w nich przedmiotów stałych. Następnie gromadzone są w specjalnym basenie, skąd przetacza się je do przepompowni głównej, w której mieszają się ze ściekami napływającymi do oczyszczalni rurami kanalizacyjnymi.

Dalszy cykl oczyszczania to definitywne oddzielenie od substancji płynnej resztki przed-

miotów stałych. Odbywa się to na sitopiaskownikach, a efektem tego procesu jest wyodrębnienie ze ścieków piachu i powstawanie tak zwanej skratki. Po jej usunięciu ścieki przepompowywane są do dwóch reaktorów - dużych zbiorników wypełnionych kulturami bakterii - w których są napowietrzane i w procesie obróbki biologicznej poddawane ostatecznemu oczyszczeniu. Funkcję czyszczącą pełni w reaktorach biologiczny osad czynny. W trakcie ciągłego procesu powstaje jednak tak zwany osad nadmierny, którego - podobnie jak skratki - należy się z oczyszczalni pozbyć.

Tej ostatniej jest w Kraszewie około 15 ton miesięcznie, nadmiernego osadu 5 ton na dobę. Koszty utylizacji obu substancji - podobnie jak śmieci - stale rosną. O ile jeszcze rok temu za tonę odebranej z oczyszczalni skratki płacić trzeba było wyspecjalizowanej firmie 360 złotych, to w tym roku koszt ten sięga 750 złotych. Nieco inaczej rzecz się ma z nadmiernym osadem. Przez dziewięć miesięcy w roku nieodpłatnie przekazywany jest rolnikom, którym - przy zachowaniu odpowiedniej odległości od zabudowań - służy za nawóz. Nie oznacza to jednak, że nie generuje to kosztów. Zakład Go-

firmę błędy w dokumentacji aplikacyjnej nie dostaniemy spodziewanych pieniędzy. Tym razem wniosek ma być sporządzony w Urzędzie Gminy. Według przyjętych założeń, na dofinansowanie liczyć będą mogli ci spośród mieszkańców, którzy zdecydują się zainstalować urządzenia o mocy trzech kilowatów. Poziom dofinansowania zależny będzie od liczby chętnych. Dziś nie wiadomo jeszcze, czy nabór indywidualnych wniosków odbywać się będzie w UG na podstawie listy osób ubiegających się o dofinansowanie poprzednim razem, czy też zorganizowane będą nowe zapisy. Trzecia ewentualność może być taka, że lista sprzed dwóch lat będzie po prostu uzupełniona. Po zasięgnięciu opinii władz ŁOM, decyzja w tej sprawie zapaść ma na przełomie czerwca i lipca.

Jeśli tym razem wszystko przebiegnie zgodnie z oczekiwaniami naszych samorządowców, wiosną przyszłego roku na wielu naszych domach ogniwa fotowoltaiczne będą w końcu zainstalowane. K.S.

W XXI wiek

Prace trwają. Dzięki aktywności inwestycyjnej i uczestnictwu łódzkiej firmy Toya Sp. z o.o. w rządowym Programie Operacyjnym Polska Cyfrowa, w gminie budowana jest kablowa sieć telekomunikacyjna o najwyższej przepustowości 1000 Mb/s. Dzięki zastosowaniu najbezpieczniejszej dla środowiska technologii światłowodowej zyskamy szerokopasmowy dostęp do Internetu, telewizji oraz telefonii stacjonarnej.

W Stróży nowoczesna sieć kablowa już funkcjonuje. Aktualnie trwają prace instalacyjne w Justynowie, Zielonej Górze i w Wiśniowej Górze. W dwóch pierwszych sołectwach zakończone mają być jeszcze w tym roku, w trzecim skończą się wiosną roku przyszłego. W tym roku układanie podziemnej sieci

rozpocznie się w Bedoniu Przykościelnym i w Nowym Bedoniu, a w Janówce i Kraszewie światłowody instalowane będą na słupach sieci przesyłowej firmy Orange Polska. Jeśli nie ujawnią się jakieś nieprzewidziane trudności, montaż sieci kablowej w Andrespolu rozpocznie się u progu tegorocznej zimy, najpóźniej przyszłorocznej wiosny. Niestety, w planach Toyi nie ma projektu instalacji światłowodów w Bedoniu Wsi.

Istnieje także jeszcze jeden mankament całego przedsięwzięcia - zdarza się, że działające na naszym terenie na zlecenie Toyi ekipy niszczą strukturę naszego systemu wodociągowego. Niedawno taka sytuacja dwukrotnie zdarzyła się w Wiśniowej Górze, na czym ucierpeli nie tylko jej mieszkańcy, ale też andrespolanie. Warto, by w przyszłości podchodzić do sprawy z większą uwagą, bo to nieprawda, że cel uświęca środki. K.S.



Według kierownika Zdzisława Boguckiego, niebawem niezbędne nam będą urządzenia zdolne do przerobu co najmniej 2000 metrów sześciennych nieczystości na dobę.



Po usunięciu skratki ścieki przepompowywane są do dwóch reaktorów, w których są napowietrzane i w procesie obróbki biologicznej poddawane ostatecznemu oczyszczeniu.

spodarki Komunalnej - w którego strukturze znajduje się oczyszczalnia - płaci za badania składu chemicznego osadu, jego ph, a także kwasowości gruntów, które osad ma użyć. Z kolei od grudnia do końca lutego rolnicy osadu nie odbierają, w związku z czym wywożony musi być na wysypisko. Jeszcze rok temu wyeksportowanie tam jego tony kosztowało ZGK 100 złotych, teraz - 350.

Problemem finansowym oczyszczalni są także koszty napraw pomp uszkodzonych głównie przez znajdujące się w ściekach splątane chusteczki. Ubiegły rok był pod tym względem rekordowy - zepsuciu uległo pięć takich urządzeń, a koszt naprawy jednego to 8,5 - 9 tysięcy złotych. Mimo to weszły roku oczyszczalnia okazała się finansowo samowystarczająca. W tym roku również nie przewidziano dla niej dotacji z budżetu gminy. Koszty funkcjonowania obiektu ponoszą wszyscy podłączeni do systemu gminnej kanalizacji i właściciele przydomowych szamb. Aktualnie za odprowadzany metr sześcienny ścieków płacimy w gminie 4,12 złote, natomiast firmy dowożące ścieki samochodami za taką samą ilość

placą 6 złotych. Stawki te należą do najniższych w regionie.

Wiele wskazuje jednak na to, że w niedługim czasie z naszego wspólnego, gminnego budżetu w oczyszczanie ścieków zainwestować będziemy musieli grubsze pieniądze. Świat się zmienia, a my razem z nim - także w tak oczywistym wymiarze jak pozbywanie się nieczystości. Zdaniem Piotra Wilka, dyrektora Zakładu Gospodarki Komunalnej, zachowując dotychczasowe tempo rozbudowy systemu kanalizacji, w ciągu nadchodzących lat oczyszczalnię w Kraszewie trzeba będzie powiększyć i zmodernizować.

Od dwa tysiące dziewięćsetego roku w budowę systemu kanalizacji włożyliśmy dziesiątki milionów złotych. Z Regionalnego Programu Operacyjnego pozyskaliśmy na to 16 494 750 złotych, a z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 5 686 244 złote. Dziś dostęp do kanalizacji ma 80 procent - ponad 8 tysięcy - mieszkańców tak zwanej gminnej aglomeracji: Andrespola, Bedonia Przykościelnego, Nowego Bedonia, Wiśniowej Góry oraz Justynowa przed torami, gdzie łącznie żyje 10 300 mieszkańców gminy i gdzie 120 z nas przypada na kilometr sieci kanalizacyjnej. Poza aglome-

racją skanalizowany jest Kraszew i połowa Bedonia Wsi. Wkrótce na terenie aglomeracji prace kanalizacyjne skończą się w ostatniej części Wiśniowej Góry, a w przyszłym roku Bedonia Przykościelnego. Na pozostałym obszarze gminy roboty rozpoczęły się właśnie w Justynowie za torami i w Janówce. Jeśli chodzi o kanalizację w Stróży i Zielonej Górze, to trwają prace nad dokumentacją techniczną tych systemów.

Perspektywa jawi się więc wyraźnie - zaprojektowana i wybudowana oczyszczalnia o zdolności przerobowej 1 500 metrów sześciennych ścieków na dobę to jak na nasze potrzeby będzie wkrótce mało. Według jej kierownika, niebawem niezbędne nam będą urządzenia zdolne do przerobu co najmniej 2000 metrów sześciennych nieczystości na dobę. Zgodnie z prawem, cztery razy w roku poziom oczyszczenia nieczystości w Kraszewie badany jest przez niezależne laboratorium. Zdaniem części znawców tematu, woda w Miazdze poniżej dopływu oczyszczonych ścieków jest czystsza niż przed nim. Chodzi o to, by tak pozostało po skanalizowaniu całej gminy. K.S.

REKLAMA





Wynajem busów tel. 604 212 034



Maszt na „La Perle”



Technologia mobilna 5G budzi lęk. Antymórkowe środowiska powielają alarmistyczne treści, próbując kojarzyć telefonię piątej generacji z koronawirusem SARS-CoV-2. W Wielkiej Brytanii splonęło już blisko sto masztów takiej telefonii. Według Ministerstwa Cyfryzacji, akty tego typu wandalizm stają się faktem także w Polsce.

Pragniemy dmuchać na zimne - instalowany właśnie w Andrespolu na budynku „La Perle” przy ulicy Tuszyńskiej 5 komórkowy maszt antenowy nie jest produktem technologii piątej generacji. Zanim we wrześniu ubiegłego roku starosta wydał pozwolenie na jego budowę, sprawa - z inicjatywy władz gminy - była wnikli-

wie analizowana. Pierwsze starania o naszą opinię co do usytuowania nowej stacji bazowej PLAY-a jej przyszły właściciel - firma P4 Sp. z o.o. - rozpoczął we wrześniu 2015 roku. Od tego czasu Urząd Gminy wielokrotnie domagał się od potencjalnego inwestora uzupełnienia dokumentacji, a w styczniu 2018 roku wójt wystąpił do regionalnego dyrektora ochrony środowiska i do państwowego powiatowego inspektora sanitarnego z wnioskiem o wydanie opinii co do stopnia szkodliwości przyszłej stacji. Kilka tygodni później obie instytucje stwierdziły, że planowana w Andrespolu budowa zespołu trzech anten, cyt.: „nie podlega obowiązkowi przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko”, bo - zgodnie

z rozporządzeniem Rady Ministrów z listopada 2010 roku - nie jest to przedsięwzięcie mogące znacząco na nie oddziaływać.

W tej sytuacji w lipcu 2018 roku władzom gminy nie pozostało nic innego jak tylko wydanie dokumentu pod nazwą „Decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach”, w którym uznano rację wyspecjalizowanych opiniodawców. Na tym rola gminy się skończyła, bo w procesie starań operatorów telefonii komórkowej o budowę nowych masztów gminni samorządowcy mogą jedynie konsekwentnie żądać od nich prezentacji kolejnych dokumentów - danych technicznych i analiz - ale nie podejmują ostatecznych decyzji. K.S.

Sołecka winnica

W Janówce, nie czekając na koniec epidemii, robią swoje. Dwudziestego siódmego maja na zapleczu wiejskiej świetlicy - wzdłuż plotu, frontem do południowego słońca - członkowie tamtejszej rady sołeckiej posadzili dwadzieścia cztery sadzonki piętnastu odmian winogron.

Inicjatywa wyszła od członka rady Jana Brody, który na swojej działce w Janówce hoduje te rośliny. W lutym bieżącego



Inicjator utworzenia winnicy, członek rady sołeckiej Jan Broda.

roku pięcioro członków rady wzięło do domów przygotowane przez pana Jana, poumieszczone w pojemnikach z ziemią, winogronowe „pacytki”, które wkrótce wypuściły korzenie, a pod koniec maja pokryły się liśćmi. Biorąc pod uwagę staranność, z jaką w ostatnią środę maja winogrona na zapleczu świetlicy były sadzone i dobrą energią dbałości o wspólne dobro, która towarzyszyła całemu przedsięwzięciu, można być pewnym, że rośliny się przyjmą, a za dwa lata będzie się można cieszyć pierwszym zbiorem.

K.S.



Przyszli samorządowi plantatorzy, członkowie rady sołeckiej: Grażyna Piejak, Mirosława Kryda, Przemysław Janik.

Nowe na Wspólnej

Część działek wzdłuż ulicy Wspólnej w Wiśniowej Górze przez lata pozostawała beużyteczna. Od czterdziestu lat po lewej stronie ulicy - patrząc od Tuszyńskiej - przebiega nad nimi napowietrzna linia energetyczna. Wkrótce to się zmieni.

Podczas majowej sesji Rady Gminy podjęte zostały decyzje umożliwiające przeniesienie kłopotliwej dla właścicieli działek instalacji na znajdujące się przy krawędzi chodnika Wspólnej gminne słupy oświetleniowe. Umowa z Polską Grupą Energetyczną została w tej sprawie już podpisana i - zgodnie z jej treścią - w ciągu najbliższych czterech miesięcy linia energetyczna zostanie znad działek usunięta. Wartość sprzedażową zyskają dwie działki - prywatna i gminna - o łącznej powierzchni 3500 metrów kwadratowych, a w perspektywie także należący do gminy długi pas gruntu, który nie został jeszcze geodezyjnie podzielony.

K.S.



W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Na skutek epidemii wszystkie rozgrywki piłkarskie w Polsce poniżej trzeciej ligi dobiegły końca bez konieczności rozegrania meczów rundy wiosennej. W sezonie 2019/2020 za ostateczne wyniki rundy jesiennej. Taką decyzję siódmego maja podjęły władze Polskiego Związku Piłki Nożnej. Mocno zdezorganizowało to pracę zarówno w Andrespolu, jak i w LZS Justynów, które po jesiennych spotkaniach zajmowały w swych ligach odpowiednio czternaste i piąte miejsca.

Trzynastego stycznia po zimowej przerwie zajęcia wznowiła drużyna GLKS. Zawodnicy trenowali pięć razy w tygodniu, a w soboty rozgrywali mecze sparingowe. Pojedynki te pokazały, że przed rozpoczęciem rozgrywek zespół jest w dobrej dyspozycji. Klub pozyskał czterech nowych piłkarzy - dwóch bramkarzy i dwóch obrońców - którzy zapewnił mieli bezpieczeństwo na tyłach. I niestety, wszystko na nic. Trzynastego marca Andrespolia zawiesiła treningi. Wznowiła je dopiero piątego maja, trenując - przy spełnieniu obowiązujących zaleceń sanitarnych - w dwóch grupach na dwu klubowych boiskach.

W okresie szczytu epidemii zawodnicy indywidualnie ćwiczyli w domach według planu szkoleniowego opracowanego przez trenera przygotowania motorycznego Roberta Sękowskiego. Klubowym szkoleniowcom zależało, by piłkarze podtrzymali wszystkie elementy motoryki, takie jak siła i wytrzymałość, które wypracowali w okresie zimowym. W połowie marca zakładano, że rozgrywki zostały jedynie zawieszony i zawodnicy w każdej chwili muszą być przygotowani na ich odwołanie i kontynuację. Teraz wiadomo, że kontynuacji nie było, a nowy sezon rozpocznie się w przedostatnim tygodniu

lipca. W związku z długą, dwumiesięczną przerwą w zajęciach zespołowych, zarząd GLKS podjął decyzję o rezygnacji z letniej przerwy treningowej i o rozpoczęciu już w maju okresu przygotowawczego do nowego sezonu. Zajęcia grupowe Andrespolia rozpoczęła trzema treningami w tygodniu, a od pierwszego czerwca trenuje pięć razy w tygodniu. Pierwszy trener Krzysztof Kamiński jest przekonany, że po takiej przerwie dojdzie do pełnej dyspozycji sportowej wymaga czasu. Na szczęście - jak mówi - drużyna ten czas ma i zrobi wszystko, by właściwie go wykorzystać.

Wiosną nikt nie zgłosił chęci odejścia z zespołu, a nowymi zawodnikami potwierdzonymi do Andrespoli są Andrzej Rutkowski z Pelikana Łowicz i Mariusz Tkaczyk z Widzewa Łódź. Z pierwszym zespołem trenuje też grupa juniorów: Mateusz Szkopiak, Krzysztof Felczak, Jakub Szczepaniak - wychowankowie klubu - oraz Jakub Kurowski, Wojciech Biernacki, Kacper Kosior i Dawid Idzikowski. Wszyscy powinni wkrótce stać się mocnymi punktami IV-ligowej drużyny. Jej celem - jak zapowiada Krzysztof Kamiński - jest zakończenie sezonu 2020/2021 w pierwszej ligowej szóstce. Trener deklaruje, że w nowym sezonie chce wraz z drużyną walczyć o górną część tabeli, by w końcu pograć o coś więcej niż tylko o utrzymanie się w IV lidze. Co z tego wyjdzie, zobaczymy. Dużo z pewnością zależeć będzie od wspomnianej wyżej grupy juniorów. Jeśli młodzi grać będą w oczekiwany przez trenera sposób, to poziom drużyny bardzo się podniesie. To istotne także dlatego, że najbliższy - rozpoczynający się dwudziestego czwartego lipca - sezon piłkarski będzie bardzo ciężki. W rozgrywkach weźmie udział aż dwadzieścia jeden drużyn.

Większe niż w Wiśniowej Górze zmartwienia mają w Justynowie. Osiemnastego maja, podczas pierwszych zajęć po epidemicznej przerwie, do treningu przystąpiło czternastu zawodników LZS. Po zajęciach doszło do rozmowy zarządu klubu z trenerem Jakubem Sapińskim, podczas której zrezygnował on z funkcji szkoleniowca justynowskiej drużyny. Sapiński podtrzymał w ten sposób swoją decyzję z końca rundy jesiennej, gdy oświadczył, iż po zakończeniu sezonu piłkarskiego 2019/2020 sfinalizuje swoją przygodę w roli trenera LZS-u. Wobec tej decyzji zarząd podjął starania o znalezienie odpowiedniej osoby na zwolnione w klubie stanowisko.

Biorąc pod uwagę realia, wobec których po decyzji władz PZPN stanęły kluby A-klasy, czasu pozostało niewiele. Najpóźniej od lipca zacząć trzeba regularne treningi, by odpowiednio przygotować się do nowego sezonu. W tym roku wystartować ma on nie później niż piętna-

stego sierpnia. Na szczęście wszyscy zawodnicy LZS-u zadeklarowali pozostanie w drużynie i chęć dalszego reprezentowania klubu. To ważne, bo były obawy o to, czy przerwa w zajęciach nie spowoduje wśród graczy zbyt dużego rozprężenia. Nic takiego się nie stało. Pozbawieni trenera piłkarze, pragnąc podtrzymać sportową formę, z własnej inicjatywy umówili się na dwa treningi w tygodniu.

W Justynowie niemal wszyscy związani ze sportem ruszyli do pracy. Co nowego uda się w klubie zbudować i o jakie cele będą w LZS walczyć - zdaniem części działaczy - w głównej mierze zależeć będzie... od głównego sponsora stowarzyszenia, to znaczy od gminy Andrespol. To nowy wątek w publicznym, sportowym dyskursie szefostwa stowarzyszenia. Motyw, który istotnie zbliża ich do stanowiska konsekwentnie zajmowanego dotąd przez działaczy zza meczy.

K.S., współpraca Michał Pietrzykowski

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!

- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.

- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.



ZADZWOŃ 660 568 856

Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl



Akademia Piłkarska Andrespolia



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy-nasze hobby i fascynacje

Garbuska ma kolor złocistego szampana. Puryści mu zarzucają, że takich warszaw nie produkowano, ale to co? To jego auto! Pierwsze w kolekcji - rocznik 58. Jeździła dwadzieścia lat. W siedemdziesiątym ósmym została wyrejestrowana. Trzydzieści lat na niego czekała. Kupił ją w dwa tysiące ósmym roku. Dał siedem tysięcy złotych, a włożył pięćdziesiąt. Wyglądała nieźle, ale wymagała remontu od zera. Wszystko trzeba było zrobić: resory, mechanikę, blachę. Pięć lat była w naprawie. W trakcie co rusz nowe rzeczy wyskakiwały.

Za każdym razem w piątek przed złotem decydują, co tym razem - lata trzydzieste czy pięćdziesiąte. Fajnie, że mogą tak sobie zmieniać... Nie tylko są gangsterami.

Na Facebooku napisali, że fascynują ich stare samochody,



Po stronie pasji

Po trzech latach remontu Marcin Wróblewski nie mógł doczekać się jego końca. W Zgierzu kupił więc gotowego do jazdy opła Super 6 z trzydziestego szóstego roku. Umieścił zdjęcie samochodu w Internecie, a po jakimś czasie na Facebooku zgłosił się do niego starszy gość spod Krakowa i zaczął wprost: „Dzień dobry. To mój opel”. Opowiedział Wróblewskiemu historię prawdopodobnie jedynego sprawnego auta tego rocznika i marki w Polsce aż do chwili, gdy sprzedał je do Zgierza. Dziś prócz opła i warszawy pan Marcin ma jeszcze małego i dużego fiata, nysę z siedemdziesiątego ósmego roku, Citroëna Rosalie rocznik 35., a do jazdy na co dzień ponad trzydziestoletniego mercedesa.

Początkowo nie myślał, że całe życie będzie kupował stare auta. Najpierw chciał mieć jedno fajne. Później zrobił się z tego rodzaj choroby - każdy następny samochód miał być ostatnim. Opel się trafił, bo nie mógł jeszcze jeździć warszawą. Maluch kosztował tysiąc dwieście złotych - to co, nie wziąć? Nyska to okres jego młodości. W latach dziewięćdziesiątych z rodzinnej Woli Rakowej, gdzie nasz kolekcjoner mieszka do dziś, na zabawy w dziesięciu chłopów nyską jeździli... Jak się w to wejdzie, kolekcjonerka wciąga. Które auto preferuje? - Nie da się odpowiedzieć. Każde kocha inaczej. To tak, jakby pytać, które dziecko jest fajniejsze. Nie da się też opowiedzieć o najwspanialszej - jakiejś wyjątkowej - przeżytej chwili. Kiedy kupuje się kolejny samochód, każda jest inną. Gdy pierwszy raz wsiadał do opła, ręce i nogi trzęsły mu się z wrażenia. Do tego - duży luz w kierownicy, ciężko wchodzące sprzęgło i słaby hamulec... Po pierwszej przejażdżce emocje puściły.

ale że tak naprawdę ich pasją są realizowane przy ich użyciu - i w ogóle retro stylizacji - projekty filmowo-fotograficzne. Wróblewski fotografuje więc stare auta, ale też skomponowane z nimi w kadrze, poprzebierane w stroje retro modelki.

Osiem lat temu w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera studenci kręcili etiudę, do której wynajęli pana Marcina z oplem i jego późniejszego kolegę Jacka z Citroënem. Wtedy się poznali i wspólnie - razem z żonami Emilią i Agnieszką - założyli na Facebooku fanpage. Wróblewski wymyślił nazwę - Retro Pasjonaci i tak się zaczęło. Reszta przylączyła się później. Teraz grupa liczy kilkanaście osób. Prócz pomysłodawcy nazwy - „dużego” Marcina - tworzą ją Jacek, „mały” Marcin, Janek i ich rodziny. Wszyscy to pasjonaci starych samochodów, dawnej architektury, strojów, mebli oraz obrazujących to wszystko fotografii.

W dwa tysiące dwunastym roku, na pierwszym zlocie na Księżym Młynie, dwunastoletni wówczas syn pana Marcina Adam nakręcił ich pierwszy film „Spotkanie rodzin mafijnych” - bawili się jak dzieciaki. Co ich pcha do tego dzieciństwa? To odskocznia od komputerów, stresów, od firmy. Ta zabawa to dowód na to, że życie nie składa się tylko z jedzenia, pracy i spania.

Drugi film z udziałem rodziców - „Spotkanie zarządu mafii” - Adam kręcił sześć lat temu w łódzkiej Białej Fabryce. To typowe „stare kino” - właściwa niemy filmom muzyczna, stylowe kapelusze, białe koszule,

Stylowe kapelusze, białe koszule, czarne szelki, a w rękach repliki amerykańskich pistoletów maszynowych Thompsona to zestaw do opła i Citroëna. Kiedy jadą na zlot warszawą, Tommy Guna pan Marcin nie bierze.

czarne szelki, a w rękach bohaterów repliki amerykańskich pistoletów maszynowych Thompsona. To zestaw do opła i Citroëna. Kiedy Wróblewscy jadą na zlot warszawą, Tommy Guna pan Marcin nie bierze. Warszawą jeździ żona. Wtedy najpierw jest: Łań - warszawa, a później: Łań - kołbieta. Do garbuski żona ubiera się w charakterystycznym dla Ameryki lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku stylu pin-up. Stroje same szyją lub „używkują” kupując na Allegro. Białe - czarne, ręcznie szyte męskie buty zamawiają z kolei

w specjalistycznej firmie - jak wejdzie się do starego auta, to trzeba stosownie do niego wyglądać.

Za każdym razem w piątek przed złotem decydują, co tym razem - lata trzydzieste czy pięćdziesiąte. Fajnie, że mogą tak sobie zmieniać... Nie tylko są gangsterami. Uczestniczą w imprezach organizowanych podczas Nocy Muzeów, wspierają Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, Szlachetną Paczkę, różne przedsięwzięcia charytatywne. Od dwa tysiące piętnastego roku trzy lata z rzędu w łódzkim Parku Staromiejskim brali udział w akcjach z okazji Światowego Dnia Krwiodawcy. Kilka razy w łódzkiej Manufakturze angażowali się w imprezy z okazji Święta Niepodległości. Pan Marcin woził swoim oplem wynajętego przez Urząd Miasta Łodzi aktora, który w te listopadowe wieczory wcielał się w postać Józefa Piłsudskiego. Oplem Wróblewskiego naczelnik jeździł także podczas ubiegłorocznego belchatowskiego Pikniku z Marszałkiem.

W dwa tysiące siedemnastym roku Retro Pasjonaci byli też zaproszeni do telewizyjnej Trójki. Nieco później poproszono ich o udział w amerykańskim filmie Marthy Coolidge „Music, War and Love”, który w lipcu zeszłego roku miał swoją premierę i który według opinii części krytyków pretendować ma do Oscara. Marcin Wróblewski i jego koledzy - Jacek oraz mały Marcin - byli w tej produkcji kierownicami swych starych aut: opła, Citroëna i buicka.

Kiedy kupował garbuskę, wydawało mu się, że zapłaci sześć tysięcy, w remont włoży dwa razy tyle i za nieduże pieniądze będzie miał zabytkowe auto. W końcu się okazało, że lepiej od razu kupić coś za kilkadziesiąt tysięcy złotych niż za kilka, a później i tak kilkadziesiąt wkładać. Tania pasja to nie jest. Stare samochody potrafią kosztować tyle co nowe. Ale to kwestia priorytetów. Pan Marcin zartuje, że pasja trochę z życiem mu się pomieszała. Z domu wyrzucił nowe meble i wstawił stare. W sypialni wszystko ma w stylu retro, w najdrobniejszych szczegółach. Kiedy byli grupą w skansenie Białej Fabryki, to podziwiając zabytkowy stół, śmiali się, że taki sam Wróblewski ma w domu. Pan Marcin cały czas ma wrażenie, że kiedyś wszystko robione było lepiej, trwalej i miało swoją duszę. W każdy element wytwarzanej dawniej rzeczy ktoś wkładał część własnego ja. Teraz wszystko to tylko masówka...

Od kilkunastu lat nasz miłośnik retro prowadzi w Wiśniowej Górze agencję ubezpieczeniową. Mimo że z wykształcenia i z zawodu jest finansistą, przyznaje, że sporo w nim z ro-

mantyka. Sądzi więc, że w życiu równie dobrze mógłby być filmowcem lub fotografem. Boi się tylko, że gdyby to co dziś jest pasją robić miał zawodowo, fascynacje szybko by się skończyły. Co innego, gdy od czasu do czasu w gronie przyjaciół i znajomych organizuje sesję, a co innego, gdyby tygodniowo pstrykać miał setki zdjęć... Między zawodem a pasją zwykle jest cienka linia. W świecie retro Marcin Wróblewski jest po stronie pasji.

K.S.

Roladki schabowe



Składniki:

- 5-6 plasterów schabu
- 1 duża marchew
- 1 duży por
- 1 ząbek czosnku
- 3 łyżki gęstej, kwaśnej, 18% śmietany
- 1 jajko
- bułka tarta
- sól, pieprz
- olej do smażenia.

Wykonanie: umyte, osuszone papierowym ręcznikiem mięso delikatnie rozbijamy. Oprószamy z obu stron solą i pieprzem. Obraną marchewkę ścieramy na dużych oczkach tarki. Oczyszczonego pora kroimy na półplasterki. Czosnek drobno siekamy. Na patelni rozgrzewamy 2-3 łyżki oleju i wrzucamy marchew. Kiedy się zeszkli, dodajemy do niej czosnek oraz pora. Smażymy przez chwilę, cały czas mieszając. Następnie zdejmujemy patelnię z palnika, po czym dodajemy kwaśną śmietanę. Doprawiamy do smaku solą oraz pieprzem i odstawiamy do przestudzenia. Marchewkowo-porowy farsz nakładamy na plasty mięsa, które zwijamy w roladki. Na koniec panierujemy je w jajku i tartej bułce.

Smażymy pod przykryciem ze wszystkich stron na rozgrzanym oleju do zezłocenia. Obsmażone roladki można dopiec w piekarniku.

Polecam i życzę smacznego.

*Autorka potrawy:
Grażyna Piejak*

